

Lucien Israël, EUTANAZJA CZY ŻYCIE AŻ DO KOŃCA, tłum. A. Wojciechowski, Kraków, WAM 2002, 195 s.

Problematyka eutanazji jest niezwykle aktualnym zagadnieniem, stale dyskutowanym w różnych środowiskach. Społeczna debata na temat eutanazji nasiliła się wskutek zalegalizowania jej w Holandii 10 IV 2001 r. przez Wyższą Izbę Parlamentu. Także fakt nagłaśniania przez media poszczególnych przypadków żądania eutanazji odbija się szerokim echem we współczesnych społeczeństwach. Warto w tym miejscu przywołać przypadek 44-letniej chorej na uwięź mięśni Diany Pretty z Luton pod Londynem. Chora zaskarżyła do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu rząd brytyjski, który w jej przekonaniu naruszył Europejską Konwencję Praw Człowiek, nie zapewnił bowiem niekaralności jej męża, którego prosiła o pomoc w samobójstwie. Dnia 29 IV 2002 r. Trybunał w Strasburgu orzekł, iż Wielka Brytania nie naruszyła prawa.

W takim kontekście pojawiła się na polskim rynku pozycja Luciena Israëla *Eutanazja czy życie aż do końca*. W oryginale książka została wydana we Francji w 1993 r. pod tytułem *La vie jusqu'au bout. Euthanasie et autres dérivés* (*Życie aż do końca. Eutanazja i inne dewiacje*). Autor książki, profesor Lucien Israël, kieruje kliniką Uniwersytecką Onkologii na Uniwersytecie Paris Nord oraz Oddziałem Onkologicznym Centrum Szpitalno-Uniwersyteckiego w Bobigny. Polskie wydanie książki jest opatrzone wstępem Jerzego Brusilo z Międzywydziałowego Instytutu Bioetyki Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, słowem Andrzeja Wojciechowskiego, tłumacza książki, komentarzem pierwszego przewodniczącego Papieskiej Akademii „Pro Vita” Jérôme'a Lejeune'a.

Książka składa się z 17 rozdziałów poprzedzonych przedmową Autora. W pierwszych trzech rozdziałach Autor zarysowuje współczesny kontekst dyskusji na temat eutanazji, wskazując przede wszystkim na ambiwalentny charakter postępu medycyny. Z jednej strony ukazuje postępy medycyny w dziedzinie diagnozowania, farmakologii, chirurgii, inżynierii genetycznej. Z drugiej zaś strony wskazuje na fakt wyraźnego starzenia się populacji oraz zwielokrotnionych kosztów na rzecz zdrowia. Równocześnie słusznie zauważa, iż starość we współczesnym społeczeństwie nie jest tolerowana, dąży się do usunięcia osób starych z życia społecznego, przenikniętego cywilizacją urody i zdrowia. Autor podejmuje także zagadnienia polityczno-ekonomiczne, mające wpływ na kształt służby zdrowia we Francji. Podkreśla, iż za kształtowanie medycyny od strony ekonomicznej bardzo często są odpowiedzialni politycy i biurokraci nie mający wiele wspólnego ze służbą zdrowia. Niski poziom wynagrodzenia lekarzy oraz pielęgniarek w lecznictwie publicznym obniża status społeczny pracowników służby zdrowia oraz prowadzi do obniżenia jakości medycyny. Autor wskazuje na wiele konkretnych przykładów wadliwości służby zdrowia, np. na niewystarczającą liczbę oddziałów dla przewlekle chorych oraz na coraz niższy poziom wykształcenia zbyt wielkiej liczby studentów. Pojawia się niebezpieczne zjawisko rozmycia się odpowiedzialności lekarskiej wskutek biurokratyzacji medycyny, coraz częściej relacje między lekarzem a jego chorym przybierają charakter technokratyczny, a brakuje bardzo często odniesień osobowych. Jeśli w takim kontekście lekarz

zachowuje wysoki poziom wycucia moralnego, to dzieje się to tylko dzięki jego indywidualnej formacji, bez pomocy struktur zewnętrznych, które nie tylko nie ułatwiają, lecz często wręcz utrudniają zachowanie wrażliwości moralnej.

W czwartym i piątym rozdziale Autor podejmuje zagadnienia etyki lekarskiej, najpierw w wymiarze bardziej ogólnym, następnie w doniesieniu do eksperymentu medycznego. Podkreśla przy tym, iż nie jest ani filozofem, ani osobą duchowną. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż jako osoba niewierząca, jak sam o sobie mówi, stwierdza, iż odpowiedzialność lekarska jest święta. Lekarz z biegiem lat praktyki stopniowo uświadamia sobie, iż sens jego istnienia polega na służbie tym, którzy się do niego zwracają, a służba ta dokonuje się na drodze rozumu i serca. Widać wyraźnie, iż Autor opowiada się za integralnym podejściem do pacjenta, które nie jest ani jakimś zimnym racjonalizmem, ani też bezkształtnym i ulotnym sentymentalizmem. Choć sam niejednokrotnie posługuje się pojęciem humanizmu, na fundamencie którego, jak jest przekonany, stoi, to jednak wydaje się, iż fundament jego rozważań ma charakter jeszcze głębszy, a mianowicie personalistyczny. Personalizm bowiem odwołuje się nie tylko do wartości człowieczeństwa jako takiego, na co słusznie wskazuje humanizm, ale podkreśla wartość i godność każdej osoby ludzkiej. Tak właśnie czyni Autor, gdy mówi wielokrotnie o służbie względem osoby, o szacunku wobec bliźniego, a zarazem wobec samego siebie. Wyrazem szacunku dla osoby ludzkiej jest nietraktowanie jej jako środka prowadzącego do osiągnięcia jakiegoś celu. Słusznie przestrzega przed tym, by podczas eksperymentu medycznego pacjent nie był podporządkowywany badaniom naukowym. Autor zauważa, iż takie niebezpieczeństwo istnieje w sytuacji prowadzenia badań w określonej grupie pacjentów, których poddaje się takiej samej terapii w celu osiągnięcia określonych danych statystycznych. Wątpliwe z punktu widzenia moralnego jest nie indywidualne podejście do poszczególnych pacjentów.

W rozdziale szóstym Autor przechodzi bezpośrednio do zagadnienia eutanazji, wprowadzając rozróżnienie na eutanazję bierną i eutanazję czynną. Eutanazję bierną, którą uważa za moralnie dopuszczalną, rozumie jako rezygnację z uporczywej terapii, czyli z takiego działania, które „nie pozwala nic zyskać, nawet paru tygodni, a naraża chorego na uboczne skutki leczenia, zmęczenie, nawet męczarnie, całkowicie bezużyteczne”. Należy podkreślić, iż rozróżnienia moralne Autora współgra z nauczaniem Kościoła, które choć nie nazywa eutanazją bierną rezygnacji z uporczywej terapii, jednak stwierdza, iż „wolno w sumieniu podjąć zamiar niekorzystania z leczenia, które przynieść może tylko niepewne i bolesne przedłużanie życia, nie przerywając jednak zwyczajnej opieki, jaka w podobnych przypadkach należy się choremu” (*Deklaracja o eutanazji* nr 4). Równocześnie Autor podkreśla szczególną wartość działań łagodzących objawy choroby, nawet gdyby działania te pośrednio pozbawiały pacjenta świadomości i skracaly jego życie, co także jest zgodne ze współczesnym nauczaniem Kościoła, przy czym Autor bardzo wyraźnie podkreśla, iż obecnie rozwój medycyna umożliwia coraz lepszą kontrolę bólu, przy równoczesnej minimalizacji skutków ubocznych. Wszelkie działania, które powinny być kontynuowane, a które nauczanie Kościoła określa jako środki proporcjonalne (w odróżnieniu od środków nieproporcjonalnych, czyli uporczywej terapii), Autor nazywa „wytrwałą terapią”. Wielkim bowiem szokiem dla pacjenta jest porzucenie jakichkolwiek działań. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż Autor podkreśla szczególną wartość towarzyszenia pacjentowi w stanie terminalnym. Po tych wszystkich rozróżnieniach Autor zde-

cydowanie wypowiada się przeciw eutanazji aktywnej, która dokonana przez lekarza, byłaby „czynem przeciwnym jego naturze, jego powołaniu i jego uczciwości w traktowaniu bytu ludzkiego”.

W rozdziale siódmym Autor dokonuje skrótowego przeglądu ruchów na rzecz eutanazji oraz różnych tendencji eutanatycznych w poszczególnych państwach. Zwraca uwagę na pewną ogólniejszą tendencję, iż nie domaga się eutanazji w krajach, w których rodziny są silne i stanowią podstawowy składnik życia społecznego.

W następnych pięciu rozdziałach Autor rozważa problem eutanazji najpierw w odniesieniu do osób zdrowych, następnie do rodzin, potem kolejno do osób chorych, do lekarzy, wreszcie do całego społeczeństwa. Na bazie doświadczeń związanych z praktyką zawodową Autor stwierdza, że najmniej zdolne do rozmów o chorobie są osoby zdrowe. W społeczeństwie, w którym cierpienie i śmierć są niejako tematami tabu, eutanazja dla wielu stanowi skuteczny sposób pozbycia się tych niewygodnych problemów. Autor podkreśla, iż na szczęście w zdecydowanej większości rodzin prośba o eutanazję nie pojawia się, jednak równocześnie zauważa inne, nierzadko pojawiające się nastawienie, w którym rodziny, choć o eutanazję nie proszą wyraźnie, jednak dziwią się udzielanej chorym pomocy. Bardzo rzadko rodzina prosi o powrót chorego do domu. Autor, tkwiąc w realiach życia współczesnego społeczeństwa, rozumie, iż bardzo często niemożliwe jest sprowadzenie chorego do domu (praca, dzieci, brak miejsca, koszty pielęgniarstwa), równocześnie jednak słusznie wskazuje na moralną powinność towarzyszenia w ostatnim etapie życia temu, którego się kocha, a który odchodzi. Autor z naciskiem stwierdza, iż praktykowanie eutanazji przez lekarza, powołanego do ochrony życia aż do ostatniej isierki, ma w sobie coś diabolicznego; działanie takie słusznie nazywa on desakralizacją i banalizacją posłannictwa lekarskiego. Według niego legalizacja eutanazji oznacza dla społeczeństwa utratę własnej duszy, jest raną, która prowadzi do głębokiej regresji.

Wydaje się, iż rozdział trzynasty jest najistotniejszy, jeśli chodzi o poznanie najbardziej fundamentalnych poglądów Autora. To właśnie tutaj czytelnik z jednej strony dowiadyuje się, iż Autor nie doświadczył w życiu łaski wiary w Boga, z drugiej jednak strony czytelnik dostrzega, iż Autor, będąc wszechstronnie wykształconym naukowcem (nie tylko w dziedzinie medycyny, ale także współczesnej biologii i fizyki), ma ciągłą świadomość niewystarczalności nauki w dawaniu odpowiedzi na podstawowe pytania, np. o początki życia, o powstanie samoświadomości. Tego typu przemyślenia prowadzą Autora do przekonania, iż odpowiedzi na metafizyczne pytania nie mogą podlegać głosowaniom i nie mogą zależeć od przypadkowych większości.

W kolejnym rozdziale Autor wskazuje na konkretne wyjście alternatywne wobec tendencji eliminujących śmierć ze społeczeństwa, tendencji, których znakiem i skutkiem jest żądanie eutanazji. Rozwiązaniem tym są ośrodki dla terminalnie chorych, w których poza wyspecjalizowaną opieką medyczną i pielęgnacyjną chorzy otrzymują wsparcie duchowe, dzięki stałemu towarzyszeniu im. Autor podkreśla szczególną rolę wolontariuszy w tej posłudze. Słusznie zauważa, iż istnieje stała potrzeba rozwoju tego typu ośrodków.

W piętnastym i szesnastym rozdziale Autor pokazuje, iż dla uniknięcia pokusy eutanazji konieczna jest gruntowana reforma medycyny i ubezpieczeń społecznych. Słusznie podkreśla, iż konieczne jest nadanie studiom medycznym charakteru bardziej humanistycznego, potrzebna jest głęboka formacja psychologi-

czna, szczególnie w dziedzinie komunikacji interpersonalnej. Postępowanie lekarzy powinno być przejrzyste, wolne od łapówek i wszelkich nieuczciwych działań. Odwołując się do kontekstu francuskiego, Autor podkreśla, iż potrzebne jest z jednej strony zabezpieczenie przed marnotrawstwem środków finansowych, z drugiej należy odstąpić od ograniczania odgórnie środków na leczenie.

W ostatnim rozdziale Autor zamieszcza szereg osobistych apeli, m.in. o bezwzględny szacunek dla ludzkiego życia, o zabezpieczenie przed upadkiem poczucia wartości ludzkiego ciała i duszy. Stwierdza, iż eutanazja jest objawem poważnej choroby współczesnego społeczeństwa, choroby dusz.

Podsumowując treść książki, należy stwierdzić, iż ukazuje ona eutanazję jako zjawisko wieloaspektowe. Choć akcentuje wymiar medyczny eutanazji, co jest zrozumiałe z racji profesji Autora, jednak wskazuje także na jej wymiar psychologiczny, socjologiczny, ekonomiczny i moralny. Autor umiejscawia eutanazję w konkretnych realiach współczesnego społeczeństwa, którego Francja może być reprezentatywnym przykładem. Pokazuje, iż zjawisko to nie pojawia się przypadkowo, ale jest wynikiem głębszych i szerszych tendencji społecznych. Szczególną wartością książki jest to, iż napisana przez człowieka określającego siebie jako niewierzącego mówi o duchowości osoby ludzkiej, wskazuje na duchowy wymiar medycyny oraz akcentuje świętość ludzkiego życia. W ten sposób treść książki potwierdza, iż ochrona nienaruszalności życia nie jest zarezerwowana osobom wierzącym oraz że przeciwnikami eutanazji są również osoby niewierzące.

Mimo wielu niewątpliwych zalet książki można dostrzec pewne niedociągnięcia. Wydaje się, iż przy wymienianiu poszczególnych wymiarów eutanazji za brakło zasygnalizowania wymiaru prawniczego. Tak jak praktykowanie eutanazji przez lekarzy jest wykroczeniem przeciw istocie zawodu lekarskiego, tak również legalizacja eutanazji prowadzi do tego, iż prawo staje się bezprawiem. Dziwi także fakt, iż Autor nie wymienia z nazwy „ruchu hospicyjnego”, a pojęcia „opieki paliatywnej” używa tylko jeden raz i to w odcieniu negatywnym, mimo iż opiece nad terminalnie chorymi, o specjalnych dla nich oddziałach, o towarzyszeniu Autor pisze tak wiele. Autor słusznie zauważa, iż w ramach studiów medycznych jest zbyt mała liczba godzin z psychologii lekarskiej. Wydaje się, że należało w tym miejscu wskazać na potrzebę wystarczającej liczby godzin z etyki lekarskiej, tym bardziej że Autor tak wiele mówi o potrzebie formacji etycznej. Patrząc oczyma wykładowcy, zwraca uwagę na brak chęci do rzetelnego zdobywania wiedzy wśród wielu studentów medycyny, a nawet na braki w kulturze osobistej. Opinie te powinny być uzupełnione stwierdzeniem, iż także wśród profesorów i wykładowców może zdarzyć się, iż zabraknie rzetelnego przygotowania się do zajęć, czy nawet pewnych istotnych dla pracownika dydaktycznego cech osobowości. Jest to tym ważniejsze, iż tych, którzy wiedzę przekazują, nazywa wielokrotnie „mistrzami”. Nasuwa się bowiem pytanie retoryczne: czy wszyscy pracownicy dydaktyczni są owymi „mistrzami”. Autor nie ustrzegł się od posłużenia się w niektórych miejscach językiem patetycznym, np. gdy mówi o zawodzie lekarza jako „jednym z wielkich zawodów tego padołu”, przy czym należałoby sprawdzić, czy tego typu sformułowania przynależą rzeczywiście do stylu samego Autora, czy też tendencji takiej nie uległ tłumacz. Niepotrzebne wydają się pewne slogany, jak np. ten, że „lepiej jest ogłosić, iż odtąd przyjmuje się do zawodu lekarskiego tylko najlepszych z najlepszych”. W tekście pojawiły się także pewne powtórzenia, np. gdy mowa jest o leczeniu na koszt ubezpieczeń społecznych stanów ducha oraz leczeniu niesprawdzonymi metodami homeopatii, aku-

punktury, aromaterapii (rozdz. 2, 3 oraz 16). Pewnym usprawiedliwieniem dla niektórych z tych braków może być fakt, iż książka ta nie jest rozprawą naukową, jej styl ma charakter bardziej rozważań niż analiz, a sam Autor pragnie przekonywać nie tylko na płaszczyźnie intelektualnej, ale także odwołuje się do sfery emocjonalnej.

Książka Luciena Israëla, *Eutanazja czy życie aż do końca* jest bardzo cenną pozycją na polskim rynku księgarskim. Choć została wydana w oryginale przed dziewięć laty, jednak nic nie straciła ze swej aktualności. Wręcz przeciwnie, w obliczu nasilających się tendencji proeutanatycznych zyskała jeszcze bardziej na znaczeniu, dostarczając wielu konkretnych argumentów przeciw praktykowaniu i legalizacji eutanazji.

Ks. Antoni Bartoszek

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2002, t. 35, z. 2, s. 458–460

ELEMENTY SKŁADNIOWE BIBLIJNEGO JĘZYKA GRECKIEGO NA PODSTAWIE M. ZERWICKA, GRAECITAS BIBLICA, PIB ROMA, oprac. ks. A. Paciorek, Kielce, Instytut Teologii Biblijnej „Verbum” 2001, 141 s. (ISBN 83-915855-2-2).

Powstanie wydziałów teologicznych na uniwersytetach państwowych jest wsparciem dla nauk humanistycznych na polskich uniwersytetach. Obecność teologii na uniwersytecie domaga się ściślejszego związku szczególnie z dyscyplinami filologicznymi i historycznymi. Naprzeciw tej potrzeby wychodzi utworzenie niezawodowej specjalności teologii. W ramach teologii ogólnej można znacznie rozszerzyć zakres studiów o języki biblijne i starożytnego Wschodu. O potrzebie dobrych odpowiednich pomocy filologicznych w języku ojczystym nie trzeba nikogo przekonywać. W międzynarodowych ośrodkach do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia studenci języków biblijnych i orientalistyki przeważnie posługiwali się podręcznikami w języku łacińskim. I tak od połowy dwudziestego wieku *Graecitas Biblica. Novi Testamenti Exemplis Illustratur* – autorstwa Maximiliana Zerwicka, wieloletniego profesora Biblicum – była podstawowym podręcznikiem akademickim studentów greki biblijnej Papieskiego Instytutu Biblijnego oraz niektórych innych uczelni rzymskich. Jej pierwsze wydanie ukazało się w 1944 r., ostatnie zaś, poszerzone i poprawione, noszące numer piąty, pochodzi z 1966 r. Przekład angielski ogłoszono drukiem w 1963 r. Wszystkie następne publikacje z kolejnymi latami wydań są dodrukami tego jedyne go wydania. Pierwsze tłumaczenie gramatyki Zerwicka na język nowożytny wyprzedziło o całą dekadę wielką zmianę, która nie ominęła uczelni rzymskich: *lingua communis* została zastąpiona przez *common language*. Od tamtego czasu pojawiło się wiele podręczników do nauki języka greckiego, napisanych według zasady odpowiadającej włoskiemu sloganowi komercyjnego *impara tedesco senza sforzo* (= *naucz się niemieckiego bez wysiłku*). Chociaż walor dydaktyczny niektórych publikacji tego rodzaju jest niewątpliwy, to jednak studenci po zaliczo-